

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 60 (4)/2021, s. 141–172



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2021.039>

ELŻBIETA KASZUBA *

„Wrocław nasz!”**

Polonizacja kulturowego oblicza miasta w pierwszych
latach po zakończeniu drugiej wojny światowej

“Our Wrocław!”

The polonisation of the cultural face of the city in the first years
after the end of World War II

Streszczenie: Po zakończeniu drugiej wojny światowej polonizacja Wrocławia stała się sprawą pierwszorzędnej wagi – zarówno z przyczyn politycznych, jak i psychospołecznych. Prezentowany tekst ma na celu wskazanie określonych tendencji w działaniach nastawionych na nadanie historycznej stolicy regionu dobitnie polskiego wyrazu. Koncentruje się na takich zjawiskach, jak degradacja przestrzeni miejskiej i zniszczenia tkanki architektonicznej, odgruzowywanie i odbudowa miasta, wydobywanie z obcego otoczenia kulturowego „piastowskich” świadectw polskości, usuwanie symboliki prusko-niemieckiej (zwłaszcza hitlerowskiej) oraz eksponowanie tradycji Kresów Wschodnich. Ramy dociekań wyznaczają dwa radykalne zwroty, które w ciągu kilku powojennych lat zdecydowały o kulturowym

* Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, elzbieta.kaszuba@uwr.edu.pl, ORCID: 0000-0002-5857-1020.

** Nawiązanie do tytułu tekstu prasowego autorstwa pierwszego polskiego prezydenta miasta, Bolesława Drobnera, *Wrocław nasz!*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 9, 29 sierpnia, s. 1.

charakterze Wrocławia: pierwszy to włączenie miasta do Polski i przerwanie jego ciągłości rozwojowej w związku z całkowitą wymianą niemieckich mieszkańców na polskich, drugi to wprowadzenie w kraju komunistycznej, stalinowskiej ortodoksji, co przekreśliło szanse na wykreowanie niepowtarzalnej tożsamości metropolii – na podstawie przejętej materialnej spuścizny ponemieckiej i kultury polskiej – z mocno akcentowaną tradycją Kresów Wschodnich – wniesionej przez regionalną mozaikę polskich osadników.

Słowa kluczowe: zniszczenia wojenne, odbudowa, polonizacja, tradycja, tożsamość

Abstract: After the end of World War II, the polonisation of Wrocław became a matter of prime importance – both for political and psychosocial reasons. This text aims to indicate specific trends in action aimed at giving the historical capital of the region a distinctly Polish image. It focuses on phenomena such as the degradation of urban space and the destruction of architectural tissue, removing rubble and reconstructing the city, extracting “Piaś” testimonies of Polishness from a foreign cultural environment, removing Prussian-German (especially Nazi) symbolism and displaying the traditions of the Eastern Borderlands. The framework of the research is marked by two radical turns which, over several post-war years, determined the cultural character of Wrocław: the first was the incorporation of the city into Poland and the interruption of its developmental continuity via the complete replacement of German residents with Polish inhabitants, while the second involved the introduction of communist, Stalinist orthodoxy throughout the country, which thwarted any chances of creating a unique identity for this metropolis – on the basis of the acquired material heritage of post-German and Polish culture – with the strongly accentuated tradition of the Eastern Borderlands imported by a regional mosaic of Polish settlers.

Keywords: war destruction, reconstruction, polonisation, tradition, identity

Położenie II Rzeczypospolitej nie należało do strategicznie korzystnych, co dawało o sobie znać w relacjach z niemal wszystkimi państwami ościennymi (oprócz Łotwy i Rumunii). Szczególnie groźne było ekspansjonistyczne nastawienie dwóch spośród nich – Niemiec i Związku Radzieckiego. Krucha i krótkotrwała stabilizacja – wywalczona w pierwszej wojnie światowej i w tzw. polskich wojnach o wytyczenie granic – została gwałtownie przerwana we wrześniu 1939 r. przez zbrojną napaść ze strony Niemiec.

Podział podbitej Polski między pozostających wtedy w ścisłym sojuszu agresorów niemieckiego i sowieckiego dopingował polskie elity polityczne

i ich eksperckie zapleczka do aktualizowania koncepcji geopolityki, w tym korekty granic, tak by w przyszłości mogły stać się podstawą przemyślanej strategii skutecznego i możliwie trwałego zabezpieczenia bytu narodowego i państwowego. Prac koncepcyjnych nad ukształtowaniem obszaru państwa na nowo nie podejmowała jedynie lewica komunistyczna. Charakter totalnej wojny i brutalność okupacji tylko utwierdzały aktywne kręgi decyzyjne i opiniotwórcze w przekonaniu, że – jeśli chodzi o przebieg granic po zakończeniu wojny – trzeba forsować rozwiązania radykalne, tj. dążyć do inkorporowania ziem niemieckiego wschodu. Przy zróżnicowaniu wizji zasięgu tych roszczeń panowała daleko idąca zgodność poglądów co do konieczności wyeliminowania tzw. klinów, pomorskiego i śląskiego, rozbijających zwartość obszaru II RP i dających Niemcom łatwy pretekst do rewizjonistycznych ataków na sąsiada¹.

Wrocław był przedmiotem studiów w tych programach terytorialnych, w których postulowano przesunięcie granicy polsko-niemieckiej na linię dwóch rzek – Odry i Nysy Łużyckiej. Strategicznie położona metropolia, największe miasto obszarów postulowanych, była postrzegana jako przyszła baza polskiej ekspansji na zachód oraz zabezpieczenie suwerenności politycznej i gospodarczej Polski. Ponadto wielowiekowa stolica Dolnego Śląska po włączeniu w granice państwa polskiego miała zachować historyczną rangę i funkcje centrum administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego regionu.

Idee rozszerzenia Polski na zachód przenikały do opinii publicznej w okupowanym kraju o tyle, o ile było to możliwe poprzez propagandę mówioną/szeptaną i kolportaż prasy podziemnej. Podejmowane w warunkach okupacyjnego terroru formy agitacji za wspomnianą koncepcją miały oczywiście ograniczony zasięg. Szersze i przyspieszone otwieranie się społeczeństwa na perspektywę „marszu Polski na zachód” następowało dopiero pod naporem procesów i wydarzeń wnoszących radykalne zmiany w życie całego państwa i znacznej części jego obywateli. Do takich należała aneksja przez Związek Radziecki ziem wschodnich II RP, dokonana faktycznie w 1944 r. Wywołany tym aktem – i przypieczętowany polsko-sowieckimi

¹ Koncepcje rozszerzenia obszaru Polski na zachód przybliży m.in. Grzegorz Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1947*, Toruń 2003.

umowami o wzajemnej wymianie ludności – przymusowy exodus Kresowian stawiał ich w sytuacji wypchniętych bezpowrotnie z małych ojczyzn. Podobne konsekwencje, choć poniekąd odwracalne i na porównywalnie mniejszą skalę, niesła bezwzględna rozprawa Niemców z powstańczą stolicą. Działania takie, jak metodyczna rzeź ludności cywilnej Woli i Ochoty, a potem dobijanie pokonanego miasta – poprzez wypędzenie jego mieszkańców, grabienie resztek jego zasobów materialnych czy celowe równanie z ziemią ocalałej zabudowy – tworzyły podatny grunt pod rozprzestrzenianie się hasła: „Za Warszawę – Wrocław!”. Te i inne zjawiska powodowały, że aspiracje terytorialne, artykułowane zrazu przez wąskie elity, kręgi specjalistów i polityków, siłą rzeczy zaczęły się splecać z potrzebami setek tysięcy ludzi zmuszonych z różnych przyczyn do poszukiwania nowych miejsc osiedlenia poza stronami rodzinnymi. Trzeba przy tym zaznaczyć, że ostateczne wcielenie do Związku Radzieckiego wschodnich województw II RP przekreślało sedno projektów tworzonych w czasie wojny pod egidą polskich warstw przywódczych reprezentujących ciągłość II RP, a mianowicie strategiczny plan rozrostu terytorialnego państwa². Co więcej, granice Polski wytyczyły bezceremonialnie – z lekceważeniem zarówno stanowiska jej legalnych

² W sprawie powojennego zasięgu państwa polskiego władze polskie na uchodźstwie w latach 1940–1943 stały na stanowisku nienaruszalności granicy ryskiej przy jednoczesnym przesunięciu granicy zachodniej na linię Odry. Sytuacja zaczęła się komplikować po konferencji w Teheranie (28 listopada–1 grudnia 1943 r.), na której wielka trójka wyznaczyła przyszły obszar Polski między tzw. linią Curzona a linią Odry, co oznaczało, że ZSRR zatrzyma polskie Kresy Wschodnie zagarnięte w 1939 r. na mocy tajnej umowy do paktu Ribbentrop–Mołotow. Podziemie prołondyńskie w kraju (Krajowa Reprezentacja Polityczna złożona z PPS, SN, SL i SP) kategorycznie odrzuciło koncepcję okrojenia Polski na wschodzie i proponowało przebieg granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz włączenie Zalewu Szczecińskiego i Rugii. Utworzona (po przekształceniu KRP) 8/9 stycznia 1944 r. Rada Jedności Narodowej w deklaracji *O co walczy naród polski?* z marca 1944 r. domagała się dla Polski Prus Wschodnich, Gdańska, ziem nad Notecią i Wartą oraz Śląska Opolskiego. Od rządu Stanisława Mikołajczyka żądała: akceptacji postulatów terytorialnych na zachodzie, usunięcia Niemców, odrzucenia zasady ekwiwalentu (za utratę ziem wschodnich nabytki na zachodzie). Premier Tomasz Arciszewski w wywiadzie dla „Sunday Times” z 17 grudnia 1944 r. oświadczył: „żądamy naszych etnicznych i historycznych terytoriów, które znalazły się pod władzą niemiecką”. Dodał także: „Nie chcemy Wrocławia i Szczecina”, co przez wiele środowisk zostało uznane za polityczny błąd. Cyt. za: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 108.

władz, jak i wkładu Polaków w pokonanie Niemiec – mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej. Sporną i najdłuższą wazącą się w łonie wielkiej trójki sprawę przynależności państwowej Dolnego Śląska wraz z Wrocławiem faktycznie rozstrzygnął Stalin. Na międzynarodowej konferencji w Poczdamie przeformował linię Nysy Łużyckiej jako odcinek zachodniej granicy zwasalizowanej Polski, wiedziony planami rozszerzenia sowieckiego władztwa jak najdalej na zachód Europy.

Na przełomie lat 1944 i 1945 dążenie do opanowania nowych obszarów na zachodzie zamieniało się zatem w dążenie do odrobienia, bodaj w jakiejś części, gigantycznych strat poniesionych na wschodzie. Zepchnięcie Polski w strefę dyktatu Związku Radzieckiego było równoznaczne ze scedowaniem całej operacji inkorporowania ziem na zachodzie na nominatów Moskwy z PPR na czele, a więc formację bez własnych koncepcji terytorialnych. Kreatywność i inicjatywa polskiej lewicy komunistycznej w tej dziedzinie sprowadzały się bowiem do akceptacji podyktowanej przez Stalina zasady ekwiwalentu – nabytków ponemieckich na zachodzie w zamian za anektowane Kresy Wschodnie. Wobec tego narzucona Polakom władza otworzyła się taktycznie i w wąskim zakresie na współpracę z ekspertami podziemia niepodległościowego. Ci zaś – za przyzwoleniem przełożonych z konspiracji, w poczuciu odpowiedzialności za stan państwa – zasilili kadry administracji, instytucji i ciał doradczych powołanych specjalnie do spraw nowych ziem, wnosząc w ich pracę doświadczenie, kompetencje i bogaty dorobek. Studia i ekspertyzy ich autorstwa służyły za podstawę planów zasiedlania, odbudowy i zagospodarowania nabytków na zachodzie oraz szkolenia kadr do pracy na tych terenach.

Konieczność opanowania zachodu niosła komunistom rządzącym w Polsce bez społecznego mandatu niepowtarzalną szansę, by się legitymizować, a docelowo związać naród z systemem, jak to określił członek ścisłego kierownictwa PPR, wicepremier i minister ziem odzyskanych, Władysław Gomułka. Społeczeństwo – w przewadze niechętnie nowej władzy, nastawione antysowiecko i antykomunistycznie – angażowało się bowiem masowo w polonizację nowych ziem, poszukując, zarówno dobrowolnie, jak i pod sytuacyjnym przymusem, życiowej przystani i ujścia dla normalnej aktywności wyhamowanej przez okupację. Zjawiskami powszechnego uczestnictwa w zasiedlaniu, odbudowie i zagospodarowaniu nowego terytorium łatwo

było manipulować i interpretować propagandowo jako oczywisty dowód na jedność dążeń narodu i władzy oraz wykorzystywać do maskowania prosowieckiej, wasalnej natury nowego przywództwa.

Agitatorska narracja o bogatych, zurbanizowanych i uprzemysłowionych ziemiach zachodnich dobrze celowała w spotęgowane po pięcioipółletniej wojnie ludzkie potrzeby stabilizacji i godnego bytu, sukcesu indywidualnego i zbiorowego. W tym kontekście Wrocław stanowił szczególnie atrakcyjną obietnicę. Jego kondycja faktycznie przystawała do takich wyobrażeń i oczekiwań, ale tylko do początku 1945 r., na czym zaważył przebieg działań militarnych ostatniego etapu wojny. Miasto podupadłe po pierwszej wojnie światowej w latach 30. zaczęło odbudowywać swoją pozycję na popieraniu hitlerowskiego reżimu, odnosząc duże korzyści z prowadzonej przezeń polityki³. Odzyskiwało dawne znaczenie w związku z planami uderzenia Niemiec na wschód, za którymi szły poważne inwestycje państwa w lokalną nowoczesną infrastrukturę. Dorabiało się w szybkim tempie na masowej produkcji zbrojeniowej, a od 1939 r. – na zdobyczach wojennych zagarnianych na okupowanym wschodzie oraz niewolniczej pracy więźniów obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych. Położone w strategicznej, a zarazem bezpiecznej strefie uchodziło za „schron przeciwlotniczy Rzeszy”. Do końca 1944 r. wolne, oprócz incydentów, od nalotów alianckich odgrywało rolę zaplecza zaopatrzeniowego armii niemieckiej i azylu dla ludności, której liczba wzrosła w latach wojny z bez mała 630 000 do około 1 000 000. Kres rozkwitowi Wrocławia – od sierpnia 1944 r. twierdzy – położyło oblężenie przez Armię Czerwoną (od lutego do maja 1945 r.). Po kapitulacji (6 maja 1945 r.) aglomeracja porażała pustką i ogromem zniszczeń. Straty w zabudowie, infrastrukturze i przemyśle, szacowane średnio na dwie trzecie wymienionych zasobów, odbierały miastu dużą część istotnych atutów i radykalnie ograniczały jego potencjał rozwojowy na przyszłość, przed katastrofą mocno eksponowany w rachubach twórców polskiej myśli zachodniej.

³ Obraz życia miasta czasów hitlerowskich odtwarza Joanna Hytrek-Hryciuk, *Między prywatnym a publicznym. Życie codzienne we Wrocławiu w latach 1938–1944*, Wrocław 2019.

Ludność napływająca do Wrocławia w ramach migracji wewnętrznych i zewnętrznych – z ziem II Rzeczypospolitej (tych nadal wchodzących w skład państwa i tych inkorporowanych przez ZSRR) oraz z różnych państw europejskich – zderzała się więc gwałtownie z otoczeniem zdegradowanym i przygnębiającym. Co więcej, ocalałe z oblężenia zasoby materialne miasta nadal były niszczone i rozgrabiane na dużą skalę przez słabo kontrolowany w warunkach powojennej destabilizacji ludzki żywioł: czerwonarmistów, szabrowników, więźniów oswobodzonych z niewoli, Niemców czy przelotnych migrantów⁴. Zofia Skrowaczewska, lwowianka, którą wojenne losy rzuciły najpierw do Krakowa, a potem do Wrocławia, tak zapamiętała pierwsze wrażenia po przyjeździe do nadodrzańskiej aglomeracji w czerwcu 1945 r.:

Wjazd do Wrocławia mocno uszkodzonymi i zagruzowanymi ulicami pozwalał zorientować się w zniszczeniach miasta, ale dopiero następnego dnia rano, gdy wyszłam na ulicę, odczułam ogrom zrujnowania. [...] Panowała upiorna cisza, nikogo nie widziałam, tylko ulicę zasłaną gruzem i potłuczonym szkłem, fragmenty zniszczonych kamienic. Patrzyłam ze zgrozą i pomyślałam: Czy my potrafimy przywrócić tu życie?⁵

Joanna Konopińska, Wielkopolanka, opisywała w swoim dzienniku pod listopadową datą 1945 r.: „Rynek, główny punkt miasta, robi przygnębiające wrażenie. [...] Tylko gruzy, gruzy, gruzy [...]. Ani żywego ducha!”⁶. W sposób działający na wyobraźnię rozmiary zniszczeń miejskiej substancji obrazowano w piśmie „Naprzód Dolnośląski” we wrześniu 1945 r.:

⁴ O źródłach materialnej degradacji Wrocławia m.in. E. Kaszuba, *Codziennosc powojennego Wrocławia – zjawisko szabru*, „Prace Historyczne”, t. 23, Wrocław 1997, s. 145–165; eadem, *Trudny sojusz. Polsko-sowieckie odniesienia w powojennym Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski” 1995, s. 119–136; J. Chumiński, E. Kaszuba, *Niemcy we Wrocławiu w latach 1945–1949*, w: *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995, s. 205–223.

⁵ Z. Skrowaczewska, *Ze Lwowa przez Kraków nad Odrę*, w: *Wspomnienia wrocławskich pionierów*, oprac. W. Suleja, Wrocław 2001, s. 131.

⁶ J. Konopińska, *Tamten wrocławski rok 1945–1946. Dziennik*, Wrocław 1987, s. 75.

Gruz to osobny rozdział Odbudowy. Posiada go Wrocław 2–3 milionów metrów kubicznych⁷. Dla ilustracji wynosi to 2 tysiące pociągów po 100 wagonów każdy. Najdokładniej trzeba tu przemyśleć ruch tej masy gruzu. Będzie on służył częściowo do nowego materiału, do podnoszenia poziomów i sypania nowych dróg⁸.

Nie bez przyczyny mówiło się wówczas o „chorobie ruin”, która wypychała z Wrocławia co mniej odpornych osadników.

Apokaliptyczny, ponury krajobraz przytłaczał przybyszów, wzmacniał odczucie obcości otoczenia i tymczasowości, kazał powątpiewać w stabilność nowej granicy, która bezpośrednio determinowała ich egzystencję. Trzeba pamiętać, że polonizacja opanowanych ziem ponemieckich była początkowo prowadzona na zasadzie faktów dokonanych. Przynależność państwowa obszarów postulowanych, wraz ze Śląskiem i Wrocławiem, została wstępnie uregulowana dopiero decyzją międzynarodowej konferencji w Poczdamie 2 sierpnia 1945 r.⁹ Później także nie brakowało impulsów pobudzających wśród polskich osadników niepewność i niepokój, a ich źródło tkwiło w narastającej sprzeczności interesów wśród mocarstw wczorajszej koalicji antyhitlerowskiej. Jednym z objawów labilności ówczesnych nastrojów społecznych były liczne plotki, np. w sierpniu 1946 r. krążyła wieść o spodziewanej zmianie przebiegu granicy i o nadaniu Wrocławowi statusu wolnego miasta¹⁰. Tymczasowość na tyle mocno ciążyła na rzeczywistości i ludzkich działaniach, że była stale podnoszona w bieżącej urzędowej

⁷ Według innych szacunków we Wrocławiu było do usunięcia 8 000 000 m³ gruzów; W. Suleja, *Historia Wrocławia*, t. 3: *W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001, s. 9.

⁸ W. Bork, *Odbudowa Wrocławia*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 12, 20–26 września, s. 3.

⁹ Na mocy postanowień poczdamskich ziemie postulowane, uważane dotychczas za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, przeszły „pod zarząd państwa polskiego”. Ostateczne międzynarodowe uznanie granicy polsko-niemieckiej zostało odroczone do przyszłej konferencji pokojowej, do której, jak wiadomo, nie doszło. W związku z tym nieodokreślony w świetle prawa międzynarodowego status nowej granicy polsko-niemieckiej dawał pretekst do kwestionowania jej ostateczności i prawomocności.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych (AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (MIiP), sygn. 1013, Sprawozdanie dotyczące plotek politycznych za sierpień 1946 r., k. 18.

sprawozdawczości i na długo utrwałała się w pamięci osadników. Ten aspekt przeszłości wydobywał, podobnie jak wielu innych świadków historii, Stanisław Kołodziej, zaangażowany w okresie pionierskim w działalność PPR we Wrocławiu:

Akcji wysiedlania Niemców i osiedlania Polaków przeszkadzały rozsiewane w tym okresie plotki o tym, że ziemie te należą do Polski tymczasowo [...]. Sytuacja wyglądała trochę lepiej, gdy powstał Rząd Jedności Narodowej, który uznano, gdy skończyła się konferencja w Poczdamie. Do końca jednak pozostały pewne obawy, które b. nam przeszkadzały¹¹.

Do niekorzystnych dla osadników realiów psychospołecznych dochodził również przymus przejściowej egzystencji obok Sowietów demonstrujących wszechmoc i bezkarność zwycięzcy oraz Niemców działających pod ich kuratelą i początkowo przytłaczających w swej masie polskich przybyszów. To rodziło liczne problemy, zatargi i napięcia, a z perspektywy Polaków pogłębiało urazy będące następstwem oddzielenia od stron rodzinnych czy osobistego doświadczenia okupacji, w przypadku około 20% ludności pochodzącej ze wschodu¹² zarówno okupacji sowieckiej, jak i niemieckiej.

Wbrew fatalnym warunkom bytowym w mieście dynamicznie odradzało się bujne życie. Wrocław, tak jak całe Ziemie Odzyskane, był wówczas mocno promowany w polityce władz centralnych i terenowych, co mogło podnosić poziom społecznego optymizmu. W czerwcu 1945 r. – na wniosek inż. Józefa Rybickiego – zapadła decyzja o powołaniu komitetu do uporządkowania miasta z reprezentantami przedsiębiorstw komunalnych i straży

¹¹ AAN, Archiwum Lewicy Polskiej (ALP), R-52, Relacja Stanisława Kołodzieja. Organizowanie władzy ludowej w województwie wrocławskim w 1945 roku. Nagrano w ZHP w dn. 30 VI 1960 r., k. 13 (użyte w tytule dokumentu określenie „województwo wrocławskie” jest niecelne, ponieważ to późniejsza nazwa stałej jednostki administracyjnej wprowadzonej od 29 maja 1946 r. Między 14 marca 1945 r. a 28 maja 1946 r. obowiązywała nazwa Tymczasowy Okręg Administracyjny Dolnego Śląska).

¹² Na mniej więcej 20% szacowała liczbę mieszkańców Wrocławia przybyłych ze wschodnich województw II RP Irena Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960.

pożarnej w składzie¹³. Dobrym prognostykiem na przyszłość była aktywność miejskiego Wydziału Budownictwa, którym kierował wspomniany fachowiec¹⁴. W ówczesnej prasie odnajdujemy ciekawy opis metodycznej, mozolnej pracy Wydziału:

Zniszczenia Wrocławia dochodzą do 65%. Ale fachowcy i tym nie przerażają się. Przeciwnie – twierdzą, że i zniszczenie ma swoje dobre strony, gdyż daje możliwość nowego, jeszcze doskonalszego, swobodnego planowania. Pracuje już nad tem miejski Wydział Budownictwa pod kierunkiem całkowicie oddanego swej pracy inż. Rybickiego przy współudziale Adama Launera i nielicznej garstki umiejętnie dobranych pracowników¹⁵.

Dziennikarz pokazywał przepaść istniejącą między stanem zatrudnienia w miejskim wydziale przed wojną – 500 pracowników administracyjnych, w tym 100 inżynierów – i po wojnie, gdy trzeba było podołać kolosalnym zadaniom – 16 pracowników, w tym zaledwie 5 inżynierów, nie licząc robotników Niemców¹⁶. Dalej charakteryzował poszczególne etapy działania: odnalezienie i zabezpieczenie cennych planów miasta, podział całego obszaru na 75 okręgów i określenie szczegółowego obrazu zniszczeń w każdym z nich przez fachowców wysłanych w teren. Przytaczał wynik ich ustaleń: na 28 000 budynków 10 000 ocalałych (tj. z uszkodzeniami od 10% do

¹³ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau do stalinowskiego Wrocławia. Kalendarium 1945–1950*, Warszawa–Wrocław 2000, s. 16.

¹⁴ W pionierskim składzie Wydziału Budowlanego Zarządu Miejskiego Wrocławia Andrzej Jochelson wymienia Józefa Rybickiego, Adama Launera, Stanisławę Launer i Władysława Liberka; A. Jochelson, *Pionierskie dni Zarządu Miejskiego*, w: *Wspomnienia wrocławskich pionierów...*, s. 11.

¹⁵ W. Bork, op. cit., s. 3.

¹⁶ Mimo początkowo skromnej obsady personalnej zatrudnienie w Wydziale Budowlanym rosło, co odnotował we wspomnieniach Jochelson: „Na liście pracowników Wydziału Budowlanego z sierpnia 1945 r. znalazło się 11 nazwisk, natomiast pół roku później wzrosła ona do ponad 500. Przeważnie podejmowali tu pracę rzemieślnicy, którzy ściągnęli z różnych stron Polski. W umiejętny sposób zachęteni przez Rybickiego. Byli to: technicy budowlani, murarze, tynkarze, cieśle, stolarze, szklarze, instalatorzy, ale i 5 inżynierów: Wacław Hubak, Julian Maczuga, Wacław Świętochowski, Stanisław Zakrzewski i Eustachy Romanów”; A. Jochelson, op. cit., s. 32.

nawet 80%). Wymieniał mniej niż skromne wyposażenie, jakie mieli do dyspozycji pracownicy:

Dla całości pracy odbudowy najniezbędniejszym warunkiem jest dobra komunikacja i środki lokomocji. A do niedawna wydział musiał sobie dawać radę 1 samochodem, 1 parą koni i sławną 1 parą wołów! Kolejki wąskotorowe, tak ważne przy wywożeniu gruzów, są na razie zewidencjonowane i zabezpieczone¹⁷.

O rezultatach tych działań z podziwem wyrażał się – dobrze zorientowany w lokalnych wyzwaniach po okresie sprawowania funkcji prezydenta miasta – Bolesław Drobner:

A może pochwalić mam dyrektora Budownictwa Miejskiego inż. Rybickiego? Jest też za co! Gdy wspomnę, jak ten człek miał zaledwie czasu na tyle, by na stojąco coś tam na podwórku w warunkach dalekich od higienicznych przegryźć i już leciał we wszystkie strony ratować rozpadający się Wrocław, a porównam z tym, co ujrzałem po dwóch miesiącach, to każde słowo pochwały dla Rybickich za skromne.

O postępach w przywracaniu aglomeracji do normalności dzięki zapałowi i tytanicznemu wysiłkowi rozmaitych służb komunalnych pisał również:

Zaledwie minęły dwa miesiące od chwili, gdy opuściłem mury całe i poburzone Wrocławia, a pod pewnymi względami trudno mi było poznać już miasto, przy którego narodzeniu dla Polski byłem. Znaczy to, że włożyli ludziska sporo pracy swej ofiarnej, znaczy to, że Wrocław zasłużył sobie na miano miasta pracy [...] ¹⁸.

Od 1946 r. wraz z powołaniem specjalnych urzędów odpowiedzialnych za przygotowanie koncepcji i przeprowadzenie odbudowy Wrocławia szanse

¹⁷ W. Bork, op. cit., s. 3.

¹⁸ B. Drobner, op. cit., s. 1.

przywrócenia miastu wielkomiejskiego charakteru zdawały się wzrastać. Jesienią podjęła działalność Wrocławska Dyrekcja Odbudowy, powołana zarządzeniem ministra odbudowy z 16 stycznia 1946 r. instytucja inwestorska kierowana przez Rybickiego, architekta urbanistę z doświadczeniem zawodowym wyniesionym jeszcze z przedwojennego Lwowa¹⁹. W marcu w Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego zaczęło funkcjonować Biuro Planu Wrocławia, samodzielna placówka nadzorowana przez Tadeusza Ptaszyckiego, architekta urbanistę nazywanego „inżynierem Wrocław”, głównego projektanta pierwszego planu odbudowy miasta²⁰. Obie instytucje zajmowały się bieżącymi, pilnymi sprawami odgruzowania, remontami, a BPW prowadziło prace nad projektem całościowej odbudowy aglomeracji²¹.

Racjonalne rozwiązania instytucjonalne, ludzka ofiarność, nadzwyczajny zapał i wysiłek mimo wszystko nie wystarczały, by sprostać gigantycznym potrzebom w zakresie porządkowania i odbudowy aglomeracji. Jedną z poważniejszych przeszkód w zaawansowaniu prac był permanentny niedobór środków finansowych. W lutym 1947 r. na łamach „Słowa Polskiego” Tadeusz Tułasiewicz pisał z wyrzutem: „inne zniszczone miasta są w o wiele lepszej sytuacji niżeli Wrocław. [...] nasze miasto pozostawione jest samo sobie”²². „Naprzód Dolnośląski” ilustrował rozdziew między potrzebami a rzeczywistymi nakładami na odbudowę, zestawiając kwotę

¹⁹ Rybicki od 1950 r. był naczelnym inżynierem budowy kombinatu w Nowej Hucie.

²⁰ Ptaszycki został potem głównym projektantem dzielnicy Nowa Huta.

²¹ Działalność Biura Planu Wrocławia i Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy była rodzajem wizytówki miasta. Według sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego angielscy parlamentarzyści wizytujący te instytucje w październiku 1947 r. „byli zdumieni pracami nad odbudową miasta Wrocławia”; Archiwum Państwowe we Wrocławiu (APWr.), Urząd Wojewódzki Wrocławski (UWW), sygn. 73, Sprawozdanie miesięczne Oddziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego za okres sprawozdawczy 1 X–1 XI 1947, k. 32. Jesienią 1948 r. Biuro Planu Wrocławia przystąpiło do opracowywania Generalnego Planu Zagospodarowania Wrocławia. Gotowy plan w połowie 1949 r. pokazano nawet na wystawie, po czym zaniechano jego realizacji. Wrocławska Dyrekcja Odbudowy działała jeszcze tylko do lipca, a Biuro Planu Wrocławia – do października 1949 r.

²² T. Tułasiewicz, *Czy ruszy odbudowa Wrocławia?*, „Słowo Polskie” 1947, nr 53 (112), 24 lutego.

153 000 000 zł, którą Wrocław otrzymał z budżetu państwa, z kwotą 500 000 000 zł, o którą się starał²³. W lipcu alarmował, że mimo dostatku darmowego budulca ze zniszczonych obiektów odbudowa miasta utknęła w martwym punkcie²⁴. Próbą zdynamizowania prac był pomysł miejskich komitetów partyjnych PPS i PPR, by wspólnymi siłami zorganizować we Wrocławiu miesiąc odgruzowania²⁵. Sytuacja budziła zrozumiałe społeczne emocje z powodu trudności życia w otoczeniu pełnym nieładu i groźnych pułapek. Prasa rozpisywała się o zapóźnieniach w dziedzinie porządkowania i remontów. Do codzienności zatopionej w gruzach wrocławskiej Atlantydy należały doniesienia o zawałach uszkodzonych, wypalonych kamienic i innych zrujnowanych obiektów.

Niezadowolenie i krytycyzm spowodowane powolnym, w ocenach mieszkańców, usuwaniem śladów wojennych zniszczeń narastały w powiązaniu z pogłoskami o wyborze Wrocławia na miejsce organizacji wielkiej wystawy Ziemi Odzyskanych²⁶. Decyzję w tej sprawie władze centralne podjęły we wrześniu 1947 r., co widocznie przełamało impas i przyczyniło się do uwolnienia większych niż do tej pory funduszy państwowych, bo niedługo po tym „Wrocławski Kurier Ilustrowany” informował o 600 punktach, w których prace budowlane były prowadzone pełną parą²⁷. Od początku 1948 r. ruszyły masowe rozbiórki i odgruzowywanie. Operacja objęła główne arterie komunikacyjne wiodące na przysze tereny wystawowe. O warunkach panujących w mieście po dwóch i pół roku od zakończenia wojny wiele mówi fakt, że odległy od centrum obszar przeznaczony pod główną ekspozycję wymagał rozminowania i oczyszczenia z porzuconego po

²³ *Na odbudowę w r. 1947 Wrocław prosił o 500.000.000 zł. otrzymał dotychczas 153.000.000 zł. Co w tej sprawie wyjaśnia dyr. Dyrekcji Odbudowy, inż. J. Rybicki*, „Naprzód Dolnośląski” 1947, nr 43, 21 lutego.

²⁴ *Cegły prawie darmo – dachówek pełno a odbudowa Wrocławia na martwym punkcie*, „Naprzód Dolnośląski” 1947, nr 156, 8 lipca.

²⁵ APWr., UWW, sygn. 73, Sprawozdanie miesięczne Oddziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego za okres sprawozdawczy 1 X–1 XI 1947, k. 32.

²⁶ *Wielka Wystawa. Ziemi Odzyskane w 2-gim roku po wojnie*, „Słowo Polskie” 1947, nr 33, 4 lutego.

²⁷ *W 600 punktach Wrocławia w pełnym ruchu roboty budowlane*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany” 1947, nr 53, 6 września.

oblężeniu sprzętu bojowego²⁸. We Wrocławiu zapanował stan mobilizacji. Ptaszycki, komisarz wystawy dla jednej z dwóch głównych stref, w wygłoszonym 7 marca 1948 r. odczycie „Walka o nowy Wrocław” postulował: „całe miasto ma być wystawą naszej pracy”²⁹. Tumany pyłu unoszące się przy nasilonym odgruzowywaniu były przyczyną masowego występowania chorób oczu wśród mieszkańców³⁰. Konopińska notowała swoje spostrzeżenia:

W parę dni po ukazaniu się w „Słowie Polskim” informacji, że rząd przyznał w końcu potrzebne kredyty w wysokości 113 milionów złotych na odgruzowanie i uporządkowanie miasta i 51 milionów na przygotowanie terenów wystawowych, Wrocław dosłownie ożył. [...] Wokół Hali Ludowej i Pawilonu Czterech Kopuł z każdym dniem przybywa pracujących ludzi. [...] Po drugiej stronie Wróblewskiego panuje ruch, jak w mrowisku. [...] Setki, jeśli nie tysiące ludzi sprząta ulice, ładuje gruz na samochody, lecą na bruk ściany wypalonych domów. [...] Żeby napisać całą prawdę, notuję, że te wszystkie prace porządkowe mają miejsce głównie w centrum miasta, w okolicy dworców: Głównego, Świebodzkiego i Odry i oczywiście na trasie od placu Grunwaldzkiego do terenów wystawowych. [...] ale przecież na uporządkowanie całego Wrocławia też kiedyś przyjdzie pora³¹.

Polska zbiorowość, która przybywała do Wrocławia – wyniszczona wojną, wykorzeniona i zatimizowana – by odnaleźć się w nowym miejscu osiedlenia i tworzyć stopniowo lokalne więzi społeczne, potrzebowała wsparcia, tj. elementów wspólnej identyfikacji. Realizowany wówczas przez władze wariant integracji – tej przeszczepionej na obcy grunt ludzkiej mozaiki – opierał się na powszechnych i spontanicznych nastrojach

²⁸ Do prac saperskich na obszarze miasta przystąpiono zaraz po zakończeniu walk, orientując się według zdobytych w czasie oblężenia map z zaznaczonymi polami minowymi. Operację uznano za zakończoną w połowie lipca 1945 r.; W. Suleja, *Historia Wrocławia*, t. 3: *W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2001, s. 9.

²⁹ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 131.

³⁰ Informacja z czerwca 1948 r.; ibidem, s. 141.

³¹ Opis pod datą: Wrocław, lipiec 1948 r.; J. Konopińska, *We Wrocławiu jest mój dom. Dziennik z lat 1946–1948*, Wrocław 1991, s. 183–185.

antyniemieckich oraz na zmitologizowanej piastowskiej przeszłości nowo zasiedlanych ziem.

Spuścizna ponemiecka była poddawana „retuszowi”, który miał z niej zdjąć przynajmniej tę najbardziej dosłowną – wyrażoną w formie inskrypcji, innych znaków czy obiektów – obcą wymowę ideową mocno uwidoczną w kulturowym krajobrazie miasta. Symbole tradycji pruskiej i hitlerowskiej, którym hołdował Breslau, w splocie z polskim doświadczeniem historycznym mogły budzić w osadnikach zdecydowanie negatywne skojarzenia. Niemiecki ekspansjonizm, szowinizm i prześladowania czasów zaborów, napaści w 1939 r. i zbrodniczej okupacji nie były przecież przebrzmiałą historią, tylko osobistym i wielogeneracyjnym przeżyciem rzesz Polaków napływających na nowo wcielone obszary. „Żeby tak można było wysprzątać i wynieść z domu tę obcość, tę niemczyznę wyzierającą z każdego kąta. [...] I jak tu zaczynać nowe życie? Nie, nie wyobrażam sobie, abym kiedykolwiek mogła powiedzieć, że to jest mój dom”³² – notowała w dzienniku pod datą 2 października 1945 r. Konopińska, niedawno osiadła we Wrocławiu, a jej odczucia i rozterki można uznać za typowe dla polskich osadników, zwłaszcza przybyłych do miasta w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny.

Polonizacja obcego otoczenia była czymś naturalnym i koniecznym. W tę wielopłaszczyznową operację wpisywała się m.in. akcja odniemczania zarządzona 19 czerwca 1945 r. przez Prezydium Rady Ministrów. Przyświecały jej względy zarówno typowo praktyczne, porządkowe, warunkujące orientację w przestrzeni (zastępowanie niemieckich napisów polskimi na drogowskazach, szyldach, pojazdach itp.), jak i ideowo-moralne, rozrachunkowe (usuwanie wszelkiego rodzaju nazw i znaków pamięci o militaryzmie, podbojach i bohaterach czasów pruskich i hitlerowskich). We wrześniu 1945 r. prezydent Wrocławia w obwieszczeniu skierowanym do administratorów i właścicieli nieruchomości domagał się usunięcia niemieckich napisów, i to w ciągu tygodnia³³. W rozległej aglomeracji, w której na co dzień piętrzyły się problemy do pilnego rozwiązania, nawet tak proste działania okazały się dużym wyzwaniem. Po upływie ponad trzech lat od

³² Eadem, *Tamten wrocławski rok 1945–1946...*, s. 53.

³³ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 26.

zakończenia wojny, w lutym 1948 r., lokalne „Słowo Polskie” informowało, że po usunięciu ponad 3000 niemieckich inskrypcji nadal pozostało ich około 7000³⁴.

W Zarządzie Miejskim działała Komisja do Zmian Nazw Ulic³⁵, która musiała podjąć decyzje w sprawie około 1500 toponimów na terenie miasta. Dość szybko uporała się z ich spolszczeniem na Starym Mieście, gdzie wystarczyło przetłumaczyć nazwy z niemieckiego na polski (Szevska, Kuźnicza, Ruska) lub przywrócić te wyrugowane w czasach pruskich i hitlerowskich³⁶. Do listopada 1945 r. zweryfikowała w sumie niewiele, bo 140 nazw. Potem przyspieszyła prace na tyle, by w styczniu 1946 r. mógł ukazać się drukiem plan Wrocławia z polskimi nazwami dzielnic, osiedli, ulic, placów i mostów³⁷. Całą operację komisja zakończyła w kwietniu tego samego roku³⁸.

Z przestrzeni publicznej zniknęły również pomniki niemieckiej historii. Podczas manifestacyjnego obalenia monumentu cesarza Wilhelma I (przy ul. Świdnickiej, koło Domu Towarowego „Renoma”), dokonanego 21 października 1945 r., wiceprezydent miasta Alfred Górny zwracał się do zgromadzonych słowami: „Upadek tego frycka jest symbolem upadku całego reżimu hitlerowskiego, pruskiego, który już nigdy więcej nie powstanie”³⁹. W rynku od strony południowej zdemontowano i prawdopodobnie przeto-

³⁴ Ibidem, s. 130.

³⁵ Komisji do Zmiany Nazw Ulic przewodniczył wiceprezydent Stanisław Podgórski. W jej skład weszli: delegat uczelni profesor Antoni Knot, naczelnik Miejskiego Urzędu Informacji i Propagandy Mieczysław Kofta oraz naczelnicy wydziałów miejskich – Kultury, Sztuki i Szkolnictwa Andrzej Jochelson oraz Budowlanego inż. Józef Rybicki; A. Jochelson, op. cit., s. 42–43.

³⁶ Można mówić o reslawizacji nazewnictwa zniemczonego na mocy reformy w czasach hitlerowskich. W 1937 r. Josef Wagner – w latach 1934–1941 łączący funkcje gauleitera Śląska i nadprezydenta prowincji śląskiej – nakazywał: „Wszystko, co mogłoby wskazywać na cokolwiek polskiego, musi zniknąć”; K. Fiedor, *Usuwanie na Śląsku w czasach Trzeciej Rzeszy nazw miejscowości i określeń ze słowem „Piaś”*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1981, nr 1, R. 36, s. 184.

³⁷ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 45.

³⁸ A. Jochelson, op. cit., s. 42–43.

³⁹ *Święto Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska. Pod pomnik Wilhelma I*, „Napród Dolnośląski” 1945, nr 18, 24–30 października, s. 2.

piono konny posąg Fryderyka Wilhelma III. W kwietniu 1948 r. rozebrano cokoły pomników marszałka Blüchera na pl. Solnym oraz Fryderyka II Wielkiego w rynku⁴⁰. W operacji odniemczania nie nastawiano się na celowe niszczenie, chociaż i to niekiedy się zdarzało. Z reguły ograniczano się do powierzchniowego zmazania niemczyzny z ocalałej substancji materialnej. W tym samym czasie starano się samorzutnie i spontanicznie lokalizować, gromadzić i zabezpieczać rozproszone cenne silesiaki, by z czasem odtworzyć wrocławskie zbiory biblioteczne, muzealne i archiwalne. W ten sposób reagowały środowiska inteligencji, głównie lwowskiej. Wrośnięte tak samo jak ich miasto w tradycję habsburską, legitymujące się nierzadko dyplomami uczelni dawnego cesarstwa, mimo wojenno-okupacyjnych urazów nie negowały intelektualnej i duchowej wartości ponemieckiej spuścizny.

„W XX w. związki Breslau z tzw. dziedzictwem piastowskim niemal całkowicie ulotniły się już z polskiego *imaginarium* narodowego”⁴¹ – pisali angielscy autorzy monografii miasta. Do tej celnej konstatacji można by od razu dodać, że piastowską przeszłość ziem postulowanych i Wrocławia wskrzeszono w konspiracyjnych studiach z myślą o uzasadnieniu przyszłych polskich roszczeń terytorialnych na zachodzie. Odwołania do tradycji piastowskiej – tak by podbudować na arenie międzynarodowej żądania oraz wzmóc proces polonizacji i zespalania inkorporowanych po wojnie obszarów z resztą państwa polskiego – w założeniu były działaniem racjonalnym, podporządkowanym zasadniczym interesom Polski. Komunistyczne władze zapożyczyły ową argumentację, wraz z „piastowską” retoryką, ale operowały nią w innym niż przewidywany przez twórców koncepcji kontekście geopolitycznym (określonym przez podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu oraz radykalne przesunięcie granic państwa ze wschodu na zachód). To prowadziło do przerostu znaczenia argumentu historycznego w dowodzeniu praw Polski do niemieckiego wschodu. Dziedzictwo pia-

⁴⁰ Konny posąg Fryderyka II Wielkiego stał w rynku od strony zachodniej, zdemontowany przez Niemców w 1944 r. i zakopany w Lesie Osobowickim, po wojnie odkryty i w 1947 r. sprzedany nielegalnie do zakładu ludwisarskiego przez trzy osoby prywatne, po czym przetopiony. Kilka lat po wojnie, niewykлучzone, że również w 1948 r., została rozebrana podstawa usuniętego w 1945 r. monumentu Fryderyka Wilhelma III.

⁴¹ N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia – Breslau – Wrocław*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2002, s. 448.

stowskie – manifestowane w szczególny sposób w oficjalnej nazwie „Ziemie Odzyskane” – pełniło wielorakie funkcje. Gloryfikowane bez zrównoważonego spojrzenia na złożone dzieje tych obszarów, pomagało zaciemniać istotę powojennego położenia państwa polskiego, tj. wcale nieoczywisty bilans strat i zysków, jaki wynikał z „zamiany” wschodu na zachód. Przymusowy odwrót z Kresów powodował bowiem, oprócz olbrzymich ubytków materialnych, właściwie niemożliwą do załatwienia wyrwę kulturową i duchową o trudnych do ogarnięcia skutkach dla narodowej tożsamości i tradycji. Piastowska przeszłość służyła również pozorowaniu ciągłości dziejowej inkorporowanych ziem i jako taka miała być spoiwem i składnikiem lokalnej identyfikacji oraz wspomagać adaptację polskich osadników. Społeczeństwu wpajano zatem wersję lokalnej historii spreparowaną i dostosowaną do wspomnianych celów, strywializowaną i uproszczoną, operującą pojęciami „piastowski” i „polski” jak synonimami, eksponującą polskie i pomniejszającą niemieckie wątki w dziejach tych ziem. W wyniku tej intensywnej i jednostronnej edukacji zbitka „piastowski Wrocław” przez kilka dziesięcioleci krążyła w powszechnym obiegu w charakterze niemal nazwy własnej. Głęboka reorientacja w ujmowaniu dziejów dokonywała się także w badaniach naukowych. We wrześniu 1948 r. na forum Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu przeciwstawiano sobie dwa modele polityki Polski, które faktycznie nigdy w dziejach nie występowały w czystej postaci: „słuszną” ideę piastowską (orientację państwa na zachód) i „błędną” ideę jagiellońską (orientację na wschód). Takie operowanie historią służyło konkretnym celom politycznym – uzasadniało racje komunistycznych dysponentów władzy w kwestii wycofania się Polski ze wschodu na zachód oraz bezalternatywności sojuszu z państwem radzieckim. Minister oświaty Stanisław Skrzeszewski kierował do 600 delegatów zjazdu nakaz tworzenia historiografii w schemacie szkoły marksistowskiej⁴².

Wykazywanie postępującej, skutecznej integracji obszarów na zachodzie z resztą Polski należało do zrozumiałych priorytetów w polityce wewnętrznej i zagranicznej prowadzonej przez komunistyczne władze w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny. Wrocław nadawał się na wizytówkę sukcesów polonizacji, ponieważ mimo głębokiej zapaści materialnej, wciąż

⁴² *Wystawa Ziem Odzyskanych*, „Biuletyn Prasowy” 1948, nr 83, 20 września.

górował potencjałem rozwojowym nad resztą dużych miast nowo włączonych w granice Polski. Znaczenie aglomeracji oraz rachuby polityczne i gospodarcze z nią związane potwierdzał Bolesław Bierut podczas wizyty w sierpniu 1945 r., w drodze na Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych w Jeleniej Górze. Mówił wtedy w Zarządzie Miejskim:

Pozwoliłem sobie przybyć tu, aby na własne oczy zobaczyć, jak na tej ziemi ongiś zagarniętej przez germańskiego wroga, gospodarujecie wy, prawowierni jej spadkobiercy. Od was zależy, w jakim tempie te ziemie staną się znów na wskroś polskie. Wrocław jest siedzibą centralną tych ziem [...]⁴³.

Podczas zwiedzania miasta kreślił obiecujące perspektywy: „Z punktu widzenia interesów całości państwa Wrocław zajmie drugie miejsce po Warszawie. Położenie tego miasta, koncentrująca się dookoła niego sieć dróg lądowych, wodnych, komunikacyjnych tworzy tu punkt handlowy o pierwszorzędnym znaczeniu”⁴⁴.

O wzmocnienie pozycji Wrocławia wśród miast Polski starały się rzutkie i ambitne elity, które zjawily się na miejscu natychmiast po opanowaniu miasta przez czerwonoarmistów. Do czołówki wspomnianych środowisk zaliczała się z pewnością grupa naukowo-kulturalna skupiona wokół Stanisława Kulczyńskiego. Wniesiony przez nią w życie obcego miasta polski inteligencki etos przyczyniał się do dynamicznego rozwoju nauki i kultury, dziedzin bardzo istotnych dla procesu duchowego i mentalnego zakorzeniania się ludności napływowej. Major Władysław Imiołek-Śliwa, po wojnie szef WUBP we Wrocławiu, opiniował po latach z perspektywy specyficznej dla swego resortu:

Najmniej mieliśmy kłopotów z grupą, która przyjechała z ramienia Ministerstwa Oświaty. Z grupą tą przyjechał prof. Kulczyński [...]. Uniwersytet Wrocławski leżał w gruzach i trzeba było natychmiast podjąć niezbędne

⁴³ *Prezydent Bolesław Bierut na Dolnym Śląsku*, „Naprzód Dolnośląski” 1945, nr 10, 5–11 września, s. 1.

⁴⁴ *Rozmowy z prezydentem Bierutem*, ibidem, s. 2.

prace, aby z miejsca uruchomić pewne jego wydziały. Kulczyński z tego zadania wywiązał się wysmienicie i to w dodatku w przeciągu b. krótkiego okresu. [...] Grupa oświatowa była w tym okresie najbardziej operatywną grupą i dlatego potrafiła ona w b. krótkim czasie uruchomić życie kulturalne na Dolnym Śląsku⁴⁵.

W nurt działań nastawionych na uczynienie z Wrocławia wiodącego ośrodka życia umysłowego na nowych ziemiach wpisywało się powołanie 6 kwietnia 1946 r. oddziału Instytutu Śląskiego, od okresu międzywojennego ważnej placówki zajmującej się całokształtem zagadnień kresów zachodnich. Wydarzenie połączono z konferencją na temat stanu badań i potrzeb polskiej nauki o Dolnym Śląsku. Wkrótce, podczas Dni Kultury Polskiej na Ziemiach Zachodnich, zorganizowanych z inicjatywy rektora uniwersytetu i politechniki prof. Kulczyńskiego między 8 a 10 czerwca 1946 r., nadodrzańska stolica zaprezentowała się jako nowy, dynamiczny ośrodek akademicki, naukowy i kulturalny. Trzydniowe uroczystości – którym nadano znaczenie umownego zakończenia tzw. okresu pionierskiego⁴⁶ – przyciągnęły licznych dygnitarzy z Warszawy. Otwarcia Dni Kultury dokonał oficjalnie minister Gomułka – 9 czerwca w Hali Ludowej. Apelował wtedy do zgromadzonych: „Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej”. W utrwalonym później w obiegu publicznym wystąpieniu domagał się zdefiniowania kultury ogólnopolskiej tak, by stała się ona czynnikiem scalającym ziemię nowe i ziemię dawne. Odkrywał przy tym charakterystyczny dla komunistycznej władzy i z czasem coraz bardziej sztywny prezydentyzm w ujmowaniu dziejów ojczystych, gdy mówił: „Historyczny okres rozwojowy, w który weszliśmy, zakręt dziejowy, jaki Polska przezwyciężyła, zawracając z drogi Jagiellonów na drogę Piastów, przeobrażenia społeczno-

⁴⁵ AAN, ALP, R-52, Relacja Władysława Śliwy, Organizowanie władzy ludowej w woj. wrocławskim w 1945 r. Nagrano w ZHP dn. 30 VI 1960 r., k. 42; por. AAN, ALP, R-175, Relacja Alfreda Górnego, Działalność odrodzonej PPS we Wrocławiu i województwie w latach 1945–1947. Nagrano w ZHP 21 XII 1964 r., k. 57, 67.

⁴⁶ Dla okresu pionierskiego przyjmuje się różne daty końcowe: 15 listopada 1945 r. – ogłoszenie pierwszego wykładu przez prof. Kazimierza Idaszewskiego na Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym Politechniki albo 9 czerwca 1946 r. – inauguracja roku akademickiego wrocławskich szkół wyższych.

-polityczne zachodzące w narodzie wołają wielkim głosem o swoje wcielenie w kulturze polskiej”⁴⁷.

Tego samego dnia na inauguracji działalności uniwersytetu i politechniki w Auli Leopoldina rektor Kulczyński zwracał uwagę zgromadzonych (m.in. wicepremiera Gomułki i podsekretarza stanu: Jakuba Bermana z Prezydium Rady Ministrów, Władysława Bieńkowskiego z Ministerstwa Oświaty, pisarza Leona Kruczkowskiego z Ministerstwa Kultury i Sztuki) na regionalny rodowód znaczącej części kadry naukowej uczelni, nazywając ją „duchowym spadkobiercą kultury polskiej we Lwowie”⁴⁸. Podobny wydzźwięk miał okolicznościowy artykuł opublikowany na otwarcie Dni Kultury w lokalnym dzienniku „Pionier”. Profesor uniwersytetu, matematyk Edward Marczewski pisał w nim o inteligenckim etosie stanowiącym pomost między „starym” a „nowym”:

znaczną część obecnych pracowników uczelni przybyła ze Lwowa. Osiedlili się oni we Wrocławiu, aby kontynuować swe dawniejsze prace. [...] Jak pierwsza cecha naszego środowiska naukowego wiąże się z dawnym terenem pracy, tak druga związana jest z obecnym. Tą drugą jest głębokie zainteresowanie zagadnieniami Śląska. Pracownicy naukowcy wrocławscy pragną nie tylko pracować na Śląsku, pragną oni także pisać i mówić o Śląsku i dla Śląska⁴⁹.

Oficjalne, publiczne nawiązania do tradycji kresowej miały niewątpliwie intencjonalny charakter, nastawiony na wysondowanie politycznego gruntu pod klarujący się spontanicznie i naturalnie zamysł formowania tożsamości

⁴⁷ Dajcie narodowi kulturę wyrosłą z rzeczywistości polskiej. Z referatu wygłoszonego na akademii z okazji Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu 9 czerwca 1946 r., w: W. Gomułka, *Z kart naszej historii*, Warszawa 1968, s. 129–132. W tych dniach nastąpiło przekazanie uniwersytetowi dawnej Biblioteki Miejskiej przy ul. Szajnochy. Dyrektorem nowej placówki został Antoni Knot; J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 62–64.

⁴⁸ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 63. W kontekście wspomnianego wystąpienia Kulczyńskiego warto nadmienić, że on sam, uznany naukowiec botanik, był ściśle związany z Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie, a w latach 1936–1938 pełnił funkcję rektora tej uczelni.

⁴⁹ E. Marczewski, *Wrocławskie środowisko naukowe*, „Pionier” 1946, nr 137, 9 czerwca.

regionalnej na fundamencie dziedzictwa wniesionego, z wyrazistą dominantą kresową, głównie lwowską; i lokalnego, odpowiednio przykrojonego do nowych realiów. Władze centralne zdawały się akceptować ten kierunek przemian, któremu sprzyjały opiniotwórcze, aktywne środowiska zabużańskie we Wrocławiu. Rada Ministrów podjęła nawet decyzję o przekazaniu miastu odzyskanej od Związku Radzieckiego Panoramy Raławickiej oraz części zbiorów Ossolineum, co nastąpiło w lipcu 1946 r. Odbiciem dobrej passy w życiu miasta było wystąpienie Jerzego Borejszy na inauguracji „Wieczorów Zachodnich” (służących określeniu roli Wrocławia i Dolnego Śląska w ówczesnym życiu kraju), w którym prognozował, że dolnośląska stolica stanie się „kolebką nowej kultury polskiej”⁵⁰. Stanowisko i kuratela Borejszy, bezsprzecznie ortodoksyjnego komunisty, ale zarazem człowieka o szerokich horyzontach, bardzo się wtedy liczyły. Utalentowany i pomysłowy organizator rynku publikatorów, twórca i szef potężnego koncernu medialnego „Czytelnik”, nazywanego niekiedy czwartą partią w kraju, kontrolował rozległe obszary życia kulturalnego w Polsce. Ustosunkowany, wykształcony przed wojną w Polsce i za granicą, potrafił docierać do znanych twórców, intelektualistów, najogólniej ludzi pióra i wiązać ich ze swoimi licznymi inicjatywami. Realizował w ten sposób program tzw. łagodnej rewolucji w kulturze i w ramach tej idei dostrzegał najwyraźniej rolę dla Wrocławia, o czym świadczyło niejedno jego osobiste zaangażowanie i poparcie dla spraw decydujących o randze miasta.

Od 1945 r. rząd polski prowadził ze Związkiem Radzieckim trudne negocjacje w sprawie zwrotu polskiego mienia kulturalnego pozostającego na Kresach Wschodnich. Powołał w tym celu specjalną komisję do przejęcia polskich dóbr kulturalnych pod przewodnictwem wiceministra kultury Leona Kruczkowskiego. Istniały pewne podstawy formalne, by wszcząć takie starania – w 1945 r. w Kijowie został podpisany protokół uzupełniający do umowy zawartej między PKWN a USRR w 1944 r., w którym strona ukraińska godziła się na oddanie Polsce lwowskich pamiątek, ale wyłącznie tych związanych z polską tradycją i historią. Celowo trudne do praktycznego zastosowania kryteria utrudniały starania o odzyskanie lwowskich skarbów

⁵⁰ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 82.

kultury⁵¹. Dotyczyło to także bezcennej skarbnicy, jaką było Ossolineum. Gromadzone przez pokolenia polskie zbiory biblioteczne, archiwalne i muzealne od 1945 r. były wydzielane skąpo, z dużymi oporami i intencją zatrzymania tego, co najcenniejsze. Stronę ukraińską we Lwowie trzeba było naciskać i ponaglać za pośrednictwem Kijowa i Moskwy, by w końcu dokonała obiecane zwrotu. W odzyskanie nawet tego ułamka zasobów polskiej instytucji o ogólnonarodowym znaczeniu kulturotwórczym angażowała się wówczas czołówka komunistycznych dygnitarzy. Decyzja o przekazaniu Polsce skromnej ilości dóbr kultury zapadła w końcu w maju 1946 r. po rozmowach przeprowadzonych w Moskwie przez prezydenta Bieruta i premiera Osóbkę-Morawskiego ze Stalinem i Chruszczowem. Miało się to odbywać na warunkach Ukraińców, którzy akt nie dość, że wymuszonej, to jeszcze bardzo ograniczonej egzekucji polskiego dziedzictwa nazywali oficjalnie „darem”.

Wiele miast w Polsce pragnęło przejąć Ossolineum. Kandydaturę Wrocławia pierwszy wysunął publicznie wspomniany już wcześniej Borejsza. W wywiadzie udzielonym „Głosowi Ludu” w czerwcu 1946 r. argumentował, że wyłaniające się na ziemiach zachodnich wrocławskie centrum akademickie, a zarazem znaczące skupisko Kresowian, głównie lwowian, zasługuje na to, by stać się siedzibą lwowskiej ksiąźnicy. Podnosił również potrzebę powierzenia pieczy nad zbiorami doświadczonym pracownikom związanym wcześniej z tą instytucją⁵². Zabierał głos z pozycji eksperta, ponieważ między listopadem 1939 r. a lutym 1940 r. we Lwowie opanowanym przez Sowieców był dyrektorem Ossolineum. Jego stanowisko w sprawie losów biblioteki miało więc swoją wagę.

Nadzwyczaj aktywnie starały się o odzyskanie jak największej części cennej lwowskiej biblioteki środowiska lwowian, w tym Ossolińczyków. Na szczeblu ministerialnym interweniował w tych sprawach prof. Stefan

⁵¹ Szerzej o próbach i rezultatach starań o odzyskanie polskiej spuścizny kulturalnej pozostawionej we Lwowie pisze Maciej Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945–1948*, Wrocław 1997.

⁵² *Ossolineum powinno być we Wrocławiu. Wywiad „Głosu Ludu” z tow. Jerzym Borejszą*, „Głos Ludu” 1946, 27 czerwca.

Inglot⁵³. W reakcji na pomysły podziału kolekcji między różne ośrodki w Polsce w obronie koncepcji umieszczenia Ossolineum we Wrocławiu w całości występował, obok wielu innych, historyk Karol Maleczyński⁵⁴.

Transport z ossolińskimi zbiorami dojechał do Prochowa pod Wrocławiem 21 lipca 1946 r., skąd dwa dni później został przewieziony do gmachu dawnego gimnazjum św. Macieja przy ul. Szewskiej 37. Nową siedzibę biblioteka zawdzięczała staraniom rektora Kulczyńskiego i dyrektora Knota⁵⁵. Kronikarka Konopińska w sierpniu 1946 r. relacjonowała przebieg spotkania jej szefa, profesora Inglota, z doktorem Franciszkiem Pajączkowskim, dawnym pracownikiem Biblioteki Ossolińskich we Lwowie:

Nasz gość zdawał profesorowi relację z przywiezienia do Wrocławia części zbiorów Biblioteki Ossolińskich i słynnej Panoramy Raławickiej. [...] powiedział, że początkowo władze radzieckie zgodziły się na przekazanie w formie daru narodu ukraińskiego dla narodu polskiego trzydziestu tysięcy tomów, ale w wyniku rozmów liczba ta została podwyższona do 150 tysięcy. – Dobrze i to – powiedział profesor, żegnając gościa – miejmy nadzieję, że ten pierwszy transport nie był ostatnim. Przecież te 150 tysięcy to zaledwie skromna część tego, co Ossolineum zgromadziło⁵⁶.

Rzeczywiście drugi transport z Ukrainy, zawierający 67 381 ossolińskich woluminów, dotarł do miasta 26 marca 1947 r.⁵⁷ To jednak – wbrew oczekiwaniom w Polsce – zakończyło operację powojennych zwrotów⁵⁸.

W procesie włączania ziem poniemieckich w krąg polskiej tradycji, kultury i nauki Ossolineum miało do odegrania niebagatelną rolę. W 1946 r. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w korespondencji

⁵³ M. Matwijów, op. cit., s. 98.

⁵⁴ K. Maleczyński, *O mądry rozdział zbiorów*, „Odra” 1946, nr 24, 28 lipca, s. 1.

⁵⁵ F. Pajączkowski, *Kronika Ossolineum we Wrocławiu*, „Sobótka” 1946, nr 1, s. 315–317.

⁵⁶ J. Konopińska, *We Wrocławiu jest mój dom*, s. 37–38; por. F. Pajączkowski, op. cit., s. 313.

⁵⁷ F. Pajączkowski, op. cit., s. 325.

⁵⁸ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 96; M. Matwijów, op. cit., s. 147–148, 157–158.

z Ministerstwem Kultury i Sztuki wyrażało wolę wypełnienia ciężącego na nim obowiązku i ścisłego powiązania swojej działalności z kulturalnymi potrzebami Ziemi Odzyskanych, „na których ma swoją siedzibę”⁵⁹. Przedkładało w związku z tym projekt akcji wydawniczej wspomagającej „repolonizację”, pomyślany tak, by: 1) „budzić wśród autochtonów ducha polskiego przez konsekwentne wykazywanie odwiecznej polskości tych ziem oraz podsycać poczucie łączności z resztą Polski, podkreślając wagę tych terenów i jego mieszkańców w życiu całej Polski”; 2) „wiązać psychicznie osiedleńców z ziemią, na którą przyszli, oraz z mieszkańcami tej ziemi, których są braćmi”⁶⁰. Zamierzało wydawać rzeczy, jak akcentowało, na „realne zamówienie społeczne” nowych obszarów, w następujących kategoriach: 1) historia Polski i Śląska: życiorysy Piastów śląskich i królów polskich; żywoty świętych śląskich; epizody z dziejów Polski i Śląska; 2) literatura polska i Ziemi Odzyskanych: przedruki wyjątków z dawnej literatury tych ziem; przedruki z dawnej literatury polskiej; nowe utwory o tematyce związanej z celem Wydawnictwa; 3) krótkie opowiadania beletryzujące, ukazujące prawdziwą polskość Śląska: legendy, podania i baśnie śląskie; dzieje polskości miast śląskich i miejsc kultu religijnego; obrzędy, zwyczaje i pieśni ludowe; wkład Polaków w kulturę materialną i duchową regionu; zabytki architektury i sztuki; procesy germanizacji; trwałość polszczyzny i znaczenie polskich nazwisk, sylwetki śląskich działaczy kulturalnych; związki autochtonów z polskością; 4) zagadnienia Polski współczesnej i roli Śląska w powojennych realiach. Projekt Wydawnictwa Ossolineum był nawiązaniem do tradycji stowarzyszenia Macierz Polska we Lwowie – za-

⁵⁹ AAN, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych (MZO), sygn. 79, Pismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich do Ministerstwa Kultury i Sztuki z 4 VII 1946 /L.dz. 102/46/, k. 134–136; AAN, MZO, sygn. 79, Pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki do Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich z 27 VII 1946 /L.dz. 307/III/15993/1/46/, k. 133. Po wojnie Wydawnictwo ZNiO działało w Krakowie. Jesienią 1947 r. przeniosło się do Wrocławia (w Krakowie pozostała tylko księgarnia sortymentowa). Początkowo pracowało w odstąpionych przez Bibliotekę Uniwersytecką pomieszczeniach przy pl. Solnym 13, a od października 1950 r. – we własnej siedzibie przy pl. Solnym 11; J. Pelc, *Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w 25-lecie Polski Ludowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1970, nr 2, s. 283–292.

⁶⁰ AAN, MZO, sygn. 79, Pismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich do Ministerstwa Kultury i Sztuki z 4 VII 1946..., k. 134.

łożonego w 1882 r. za sprawą Józefa Ignacego Kraszewskiego i Władysława Bełzy – które realizowało misję szerzenia oświaty ludowej m.in. za pomocą tanich, popularnych wydawnictw⁶¹.

Ossolineum wymagało sformalizowanej opieki, a docelowo – określenia osobowości prawnej. By osiągnąć ten cel, rektor Kulczyński, dyrektor Knot i prezes Borejsza postanowili reaktywować Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum. Na zebranie organizacyjne – 10 listopada 1946 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Szajnochy – przybyło z całego kraju 130 znanych osób ze świata polityki, nauki, literatury i prasy. Licznie stawili się również reprezentanci środowisk wrocławskich, wraz z władzami wojewódzkimi i samorządowymi. Premier Edward Osóbka-Morawski zapewnił zebranych, że Ossolineum to sprawa wagi państwowej. Mówił:

Dobrze się stało, że Ossolineum przybyło do Wrocławia, do tego miasta, gdzie zamieszkuje wielu obywateli ze Lwowa. Niechże to Ossolineum umili im trochę pobyt w tym mieście, żeby się czuli tu jak najlepiej. Sądzę, że pełną wartość Ossolineum zachowamy wtedy, jeżeli będzie ono w całości i nie rozbijemy jego zbiorów⁶².

W trakcie spotkania uchwalono statut i wybrano zarząd, komisję rewizyjną i sąd honorowy⁶³. W 1947 r. – po przekazaniu majątku ZNiO pod

⁶¹ Ibidem, k. 134–136.

⁶² „Sława nauki i kultury polskiej”. *Ossolineum – skarbnicą duchowego majątku narodowego. We Wrocławiu powstaje Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum; Zagadnienie Ossolineum – zagadnieniem ogólnopaństwowym stwierdza premier Osóbka-Morawski*, „Słowo Polskie” 1946, nr 11, 11 listopada.

⁶³ Poszczególne ciała miały następujący skład: 1) zarząd – Stanisław Kulczyński, Jerzy Borejsza, Tadeusz Bigo, Antoni Knot, Emil Żychiewicz, Józef Grycz, Stefan Inglot, Stanisław Lorentz, Roman Lutman, Stanisław Popławski, Stanisław Pazyra, Stanisław Piaskowski, Józef Rybicki, Jan Szczyrek; 2) komisja rewizyjna – Władysław Barcikowski, Michał Lewicki, Jan Treter, Bronisław Winnicki, Wincenty Styś, Ludwik Ręgorowicz; 3) sąd honorowy – Aleksander Wachniewski, Kamil Stefko, Antoni Olbromski, Władysław Osiński, Józef Zaremba, Stanisław Arct. Zarząd TPO wyłonił prezesa – rektora Kulczyńskiego, pierwszego wiceprezesa – prezesa Borejszę, drugiego wiceprezesa – prof. Bigo, sekretarza generalnego – dyr. Knota, zastępcę sekretarza – prof. Inglota, skarbnika – dyr. Żychiewicza i zastępcę skarbnika – inż. Rybickiego; zob. F. Pająckowski, op. cit., s. 323–324.

administrację Towarzystwa – można było mianować dyrekcję, a potem opracować statut Zakładu. Wkrótce TPO nadano charakter stowarzyszenia wyższej użyteczności. To wszystko stabilizowało zarządzanie Zakładem. Ossolineum wpisało się na stałe w wizerunek Wrocławia, podnosząc prestiż oraz pozycję kulturalną i naukową miasta.

Inaczej potoczyły się losy Panoramy Raławickiej. Sprowadzenie do miasta cykloramicznego płótna firmowanego przez Wojciecha Kossaka i Jana Stykę – wystawionego we Lwowie w 1894 r. na 100-lecie bitwy, w której powstańcy pod wodzą Tadeusza Kościuszki pokonali rosyjskie wojsko – było dobrą okazją, by władza mogła zaprezentować się jako kustosz dziedzictwa kultury narodowej. Wśród mieszkańców faworyzowanego w tym czasie Wrocławia ocena skali tego „sukcesu rewindykacji” była ambiwalentna, a zarazem trzeźwa. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy tak oto ujmował głos ulicy w tej sprawie: „Wielką łaskę nam Rosjanie robią. Lwów i Wilno zabrali, a panoramę zwracają”⁶⁴. Prasa podtrzymywała zainteresowanie znanym i zrośniętym z patriotyczną tradycją Lwowa malowidłem, od schyłku XIX w. krzepiącym narodowego ducha wspomnieniem zwycięstwa nad rosyjskim zaborcą. „Trybuna Dolnośląska” i „Pionier” patronowały gromadzeniu funduszu na rzecz Panoramy Raławickiej i co jakiś czas informowały o stanie zbiórki⁶⁵. „Trybuna Dolnośląska” publikowała zdecydowaną wypowiedź rektora Kulczyńskiego: „Jedynym dzisiaj w Polsce miejscem dla Panoramy Raławickiej jest Wrocław”⁶⁶. We wrześniu ukonstytuował się Komitet Odbudowy Panoramy Raławickiej z gen. Stanisławem Popławskim na czele i Antonim Knotem jako wiceprzewodniczącym, a niedługo po tym zapadła decyzja o budowie rotundy dostosowanej do wystawiania panoramicznego obrazu⁶⁷. Rok później „Trybuna Dolnośląska” głosiła: „ja-

⁶⁴ AAN, MIiP, sygn. 991, Sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy we Wrocławiu za sierpień 1946 r., k. 9.

⁶⁵ „Trybuna Dolnośląska” 1946, 22 i 29 sierpnia; „Pionier” 1946, nr 230, 12 września.

⁶⁶ S. Kulczyński, *Wrocław ważnym ośrodkiem kulturalnym (Rektor prof. dr St. Kulczyński o odbudowie Panoramy Raławickiej)*, „Trybuna Dolnośląska” 1946, 25/26 sierpnia. Zaraz po sprowadzeniu obrazu do Wrocławia rozważano kilka projektów jego lokalizacji, m.in. w Parku Szczytnickim, na Wzgórzu Partyzantów i na Krzykach; zob. J. Konopińska, *We Wrocławiu jest mój dom*, s. 35–36.

⁶⁷ J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 73–74, 76.

każ wspaniałą propagandą polskości byłaby Panorama na gruzach Breslau”, a „Naprzód Dolnośląski” wskazywał planowaną „Wystawę Ziem Odzyskanych” jako idealny moment na otwarcie Panoramy⁶⁸. Konopińska, baczna obserwatorka życia miasta, odnotowała:

Prasa ostatnio doniosła, że niedługo będziemy oglądać Panoramę Raclawicką. Konserwatorzy z Krakowa i specjalna komisja Miejskiej Rady Narodowej dokonała otwarcia skrzyń z tym malowidłem i stwierdzono, że płótno panoramy znajduje się w dobrym stanie. [...] Ostatnio powstał projekt przeznaczenia Hali Ludowej do eksponowania tego płótna⁶⁹.

„Wrocławski Kurier Ilustrowany” (dawny „Naprzód Dolnośląski”, pod zmienionym tytułem od 14 lipca 1947 r.) w sierpniu 1947 r. donosił o planach docelowej lokalizacji obrazu w ścisłym centrum Wrocławia, na Wzgórzu Partyzantów⁷⁰. W lutym następnego roku tę informację podtrzymało „Słowo Polskie”, by jednak z dnia na dzień uprzedzić, że „nieprędko zobaczymy Panoramę Raclawicką”⁷¹. Niemniej wystawa projektów pawilonu Panoramy – otwarta w maju w Związku Polskich Artystów Plastyków – pozwalała wnioskować, że przygotowania do ekspozycji są w toku⁷². „Słowo Polskie” w lutym 1949 r. zapewniało czytelników: „rekonstrukcja płótna jest na dobrej drodze”⁷³, a w lipcu wskazywało przeszkody: „wyłania się konieczność zdobycia dalszych funduszy na prace konserwatorskie”⁷⁴. W lipcu 1950 r. pismo informowało: „od sześciu tygodni trwają już prace

⁶⁸ *W sprawie Panoramy Raclawickiej. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu idealnym momentem dla otwarcia Panoramy*, „Naprzód Dolnośląski” 1947, nr 64, 18 marca.

⁶⁹ Zapiski pod datą: sierpień 1947 r.; J. Konopińska, *We Wrocławiu jest mój dom*, s. 140.

⁷⁰ „Wrocławski Kurier Ilustrowany” 1947, 8 sierpnia.

⁷¹ *Panorama Raclawicka na Wzgórzu Partyzantów*, „Słowo Polskie” 1948, nr 48 (459), 18 lutego; *Nie prędko zobaczymy Panoramę Raclawicką. Rektor Geppert informuje o trudnościach*, „Słowo Polskie” 1948, nr 49, 19 lutego.

⁷² J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 138.

⁷³ *Jest płótno, są bębny. Panorama Raclawicka przed remontem*, „Słowo Polskie” 1949, nr 34, 4 lutego.

⁷⁴ *Panorama Raclawicka na „operacyjnym stole”*, „Słowo Polskie” 1949, nr 189, 12 lipca.

nad płótnem Panoramy Raławickiej. Remont prowadzi znakomity konserwator i artysta-malarz Wacław Szemborski⁷⁵. Kilka dni później domagało się wydatkowania środków społecznych na ochronę obrazu i ostrzegało, że „odkładanie odnowy malowidła może pociągnąć za sobą zniszczenie”⁷⁶. Warto przy tym zaznaczyć, że od dwóch lat, w warunkach komunistycznej ortodoksji i ostrego kursu na unifikację społeczeństwa, narastała tendencja do eliminowania z życia publicznego wszystkiego, co mogło rzucać cień na obowiązujący model relacji polsko-radzieckich. Tak więc Panorama z powodu tematyki była trzymana z dala od widzów⁷⁷.

Odzyskanie Ossolineum i Panoramy Raławickiej rozbudzało we Wrocławiu nadzieje na dalsze rewindykacje dóbr kultury pozostawionych na wschodzie. We wrześniu 1947 r. Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, by nakłonić rząd do pertraktowania z ZSRR w sprawie zwrotu pomników Lwowa, Wilna i innych miast kresowych, a następnie skierowania części z tych pamiątek do Wrocławia⁷⁸. Efekt starań był znikomy. W 1950 r. Związek Radziecki przekazał Polsce zaledwie trzy lwowskie monumenty⁷⁹. Pomnik Karola Ujejskiego trafił do Szczecina, Jana III Sobieskiego – do Gdańska, a Aleksandra Fredry, dzieło Leonarda Marconiego wykonane w 1879 r. – do Wilanowa, a dopiero w 1956 r. do Wrocławia.

W 1948 r. wciąż trwała dobra koniunktura dla Wrocławia, głównie z powodu „Wystawy Ziem Odzyskanych”⁸⁰ (21 lipca–31 października 1948 r.). Zaplanowane z wielkim rozmachem wydarzenie w założeniu miało

⁷⁵ *Panorama odnawia się. Prace potrważą dłuższy czas*, „Słowo Polskie” 1950, nr 187, 9 lipca.

⁷⁶ *Panorama Raławicka musi być ocalona sumptem społeczeństwa*, „Słowo Polskie” 1950, nr 196, 18 lipca.

⁷⁷ Panoramę Raławicką udostępniono widzom po upływie bez mała trzech dekad od momentu sprowadzenia jej do Wrocławia, w 1985 r.; zob. A. Jahn, *Wrocławskie dzieje Panoramy Raławickiej*, „Semper Fidelis” 1995, nr 3, s. 6–7.

⁷⁸ APWr., Miejska Rada Narodowa (MRN), sygn. 3, Protokół z posiedzenia MRN 29 IX 1947, k. 47–48.

⁷⁹ M. Matwijów, op. cit., s. 157–158.

⁸⁰ Wystawie Ziem Odzyskanych poświęcił monografię Jakub Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997.

wieńczyć dzieło integracji obszarów poniemieckich z resztą Polski – dowodzić nierozzerwalności Ziem Odzyskanych z macierzą, ilustrować kierunki rozwoju, sukcesy zagospodarowania i skutecznej polonizacji powojennych nabytków. Jego organizatorzy wzorowali się na „Wystawie Przemysłowej Ziem Odzyskanych” prezentowanej w latach 1946–1947 w Jeleniej Górze i we Wrocławiu oraz wystawie „Tysiąc lat walk polsko-niemieckich” przygotowanej, ale niepokazanej w Poznaniu. Ekspozycja, skupiająca główne wątki propagandy ziem zachodnich, miała pierwotnie przesłanie antyniemieckie, a po interwencji radzieckiej – zdecydowanie antyimperialistyczne. Był to zwiastun głębokich zmian w globalnej polityce ZSRR, które już wkrótce miały odcisnąć się fatalnie na sytuacji wewnętrznej Polski, a w konsekwencji również na losach Wrocławia i obszarów poniemieckich. Na razie jednak miasto przeżywało chwile triumfu, a dyrektor Miejskiego Biura Planowania, przekonany o znakomitych perspektywach na przyszłość, bilansował: „To wszystko, czegośmy dokonali, jest jedynie wstępem do dalszego, właściwego startu”⁸¹.

„Wystawę Ziem Odzyskanych” otworzył prezydent RP Bolesław Bierut. Na inaugurację przybyli m.in. Józef Cyrankiewicz, Hilary Minc, Stanisław Szwalbe i Konstanty Rokossowski. Nieobecny był natomiast minister Gomułka, zwalczany przez frakcję ortodoksyjnych marksistów i wyeliminowany z „konsumowania” sukcesu, który współtworzyło kierowane przez niego „superministerstwo” Ziem Odzyskanych. Wystawę eksponowano w dwóch odległych od siebie rejonach miasta: po obu stronach ul. Wróblewskiego – wokół Hali Ludowej i ogrodu zoologicznego oraz w samym centrum – przy pl. Młodzieżowym (obecnie obszar wydzielony przez ulice: Szewską, Oławską, Świdnicką i Kazimierza Wielkiego). Na pl. Młodzieżowym pod hasłem „Wrocław – Twoje miasto – Jesteśmy i budujemy” można było prześledzić przebieg odgruzowywania i odbudowy aglomeracji. WZO budziła autentyczne zainteresowanie społeczeństwa w całym kraju, po degradującej wojnie spragnionego znaku realnych dokonań i stabilizacji. Przyciągnęła 1 500 000 zwiedzających i przyniosła zysk w wysokości 206 000 000 zł⁸².

⁸¹ Idem, *Od upadku Festung Breslau...*, s. 146.

⁸² Wystawa kosztowała 715 000 000 zł. Zakładano, że frekwencja wyniesie 3 500 000 osób, a zysk – 354 000 000 zł; idem, *Sto wielkich dni Wrocławia...*, s. 140.

Przedsięwzięcie okazało się deficytowe w wymiarze finansowym i opłacalne w wymiarze propagandowym. Społeczeństwu unaocniło imponujące efekty jego tytanicznej pracy na ziemiach zachodnich, a władzom państwowym pozwoliło dopisać ten zbiorowy wysiłek na własne konto.

Między 25 a 29 sierpnia Wrocław był gospodarzem Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju. Jeszcze raz w tym przypadku wydarzenie o randze międzynarodowej zgromadziło w nadodrzańskiej stolicy sławy nauki i kultury z 45 państw⁸³. Oficjalnym celem Kongresu było ostrzeżenie przed groźbą nowej wojny i zmanifestowanie dążeń pokojowych, faktycznym – poparcie ZSRR przeciwko Stanom Zjednoczonym. W trakcie obrad z udziałem reprezentantów prawdziwie wolnego świata doszło do skrytykowania polityki radzieckiej, a na znak protestu około 50 delegatów opuściło Kongres. Mimo „naruszenia scenariusza” cel polityczno-propagandowy został osiągnięty – z pozostałych 357 delegatów 337 zagłosowało za tendencyjną proradziecką rezolucją końcową, potępiającą przygotowania do wojny prowadzone przez „żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie”. Tak czy inaczej Wrocław na czas Kongresu zyskał międzynarodowy rozgłos i zaistniał jako miasto w granicach państwa polskiego. Propagandowe korzyści płynęły również z faktu, że dla znanych i opiniotwórczych gości tej imprezy jednym z punktów pobytu w mieście nad Odrą było zwiedzanie WZO.

„Sto wielkich dni Wrocławia” 1948 r. dawało podstawy do tego, by pretendować do pozycji „jednego ze stołecznych miast Polski”. Mogło się wówczas wydawać, że przed metropolią zachodu Polski otwierały się znakomite perspektywy. Tymczasem – wbrew tym z pozoru mocnym przesłankom – szanse na utrzymanie obiecującej tendencji gwałtownie przekreślił stalinizm. Skrajnie centralistyczny porządek wykluczał wszelki autentyczny pluralizm czy regionalizm. Ziemie zachodnie wraz z nadodrzańską aglomeracją z dnia

⁸³ Wśród gości zagranicznych znaleźli się m.in. Irena Joliot-Curie, Graham Green, Pablo Picasso, Ilja Erenburg, Michał Szołochow, Salvatore Quasimodo, Bertold Brecht, Harold Ould, Jorge Amado, Kingsley Martin czy Julian Huxley. Polskę reprezentowali m.in. naukowcy – Ludwik Hirszfeld, Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Ajdukiewicz, Hugo Steinhaus; pisarze – Władysław Broniewski, Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Nałkowska, Antoni Słonimski; artyści – Xawery Dunikowski, Grzegorz Fitelberg i Andrzej Panufnik.

na dzień znalazły się poza centrum zainteresowania rządzących i straciły uprzywilejowaną pozycję, a wraz z tym środki na odbudowę i rozwój. Działania zmierzające do nadania miastu polskich, ale zarazem swoistych cech kulturowych zostały zahamowane, zanim zdążyły nabrać rozmachu i rozwinąć się w jakimś wyraźnie określonym kierunku. Piastowski mit założycielski polskiego Wrocławia stał się z czasem komponentem politycznego, zazwyczaj rocznicowego rytuału i płytkiej świadomości historycznej, ale nie źródłem żywej tradycji⁸⁴. Oblicze miasta nie zyskało również dobitnie kresowego rysu mimo optymistycznych zwiastunów pierwszych lat powojennych. Oprócz czynników ustrojowych zdecydowała o tym polityka radziecka, która mimo pewnej gry pozorów i drobnych gestów *de facto* blokowała rewindykację polskiego dziedzictwa materialnego pozostawionego na wschodzie. Polacy, a w sposób szczególnie ludzie pochodzący z Kresów, ostatecznie zostali wydziedziczeni z materialnych świadectw dorobku kulturowego tamtych terenów. Spontaniczne zaraz po wojnie zjawisko kultywowania pamięci utraconych stron rodzinnych po 1948 r. zostało wyparte z życia publicznego w Polsce. W konsekwencji kreowanie lokalnej tradycji Wrocławia zostało nagle podważone w aspektach uznanych za polityczne tabu. Mieszkańcy miasta rzućeni w obce otoczenie musieli zatem pokonywać skutki wykozerzenia w atmosferze nienaturalnych przemilczeń i niedomówień, bez możliwości otwartego roztrząsania tak fundamentalnych dla krystalizacji tożsamości zjawisk, jak skąd i dokąd przybyli, z jakich powodów i w jakich okolicznościach.

⁸⁴ Na temat rytuałów polityczno-propagandowych związanych z Wrocławiem i ziemiami zachodnimi pisze Grzegorz Strauchold, *Wrocław – okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003.